

Zagubieni, samotni, szukamy swej drogi...

- Spotkajmy się nad Lednicą w imię przyjaźni, w imię miłości, w imię Chrystusa - zapraszał w spotach telewizyjnych już wiele tygodni przed spotkaniem, jego inicjator ojciec Jan Góra. Na wezwanie stawilo się ponad 70 tysięcy osób, poszukujących mocnych przeżyć duchowych i religijnych.

Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Lednica 2000 jest organizowane od 1997 roku na brzegach jeziora Lednica koło Gniezna. To miejsce zlotu tysięcy ludzi z Polski i ze świata. Tegoroczne, dwunaste spotkanie przebiegało pod nazwą „Nazwałem was przyjaciółmi”.

kazanie, które dociera

Siódmego czerwca już z samego rana Pola Lednickie zapętniały się. Pielgrzymi zmierzający autobusami, pociągami, samochodami, rowerami, a nawet pieszo, byli witani radosnymi pieśniami, wykonywanymi przez zespół Siewcy Lednicy oraz scholę lednicką. - *Osoby, które przyjeżdżały pociągami miały przed sobą jeszcze dwunastokilometrowy marsz na pola, nikt nie pomyślał o autobusach kursujących co jakiś czas, choć cierpienie zbliża do Chrystusa...* - mówiła lekko zirytowana Weronika. Za 5 złotych pielgrzymi mogli kupić symbole lednickie: dwie ryby i krzyż oraz śpiewnik, świecę i tomik listów św. Pawła.

O piątnej, kiedy większość pielgrzymów przybyła już na miejsce, rozpoczęła się Koronka do Bożego Miłosierdzia. Następnie odbyły się próby śpiewów i tańców lednickich, a potem nastąpiło uroczyste rozpoczęcie spotkania, czyli przejście procesji drogą Trzeciego Tysiąclecia, aż do Bramy Ryby, w której stał ołtarz. Do tego wszystkiego całe lednickie pole śpiewające „Zagubieni, samotni, szukamy swej drogi...” jak największy chór świata! W czasie spotkania pojawił się Krzysztof Krawczyk, który z wielką pasją zaśpiewał „Abba Ojciec”. - *Pomimo że Krzysztof ma jeszcze dziś koncert w Poznaniu, zjawił się u nas, podziękujemy mu za to!* - zachęcał do oklasków ojciec Jan. Sam Krawczyk przyznał, że na Lednicę zawitał po raz pierwszy, za namową ojca Góry.

Pięknym momentem było zawierzenie się Bogu, czyli wybór prawdziwego Chrystusa, który zamieszkuje serce człowieka. Tysiące młodych ludzi wyznawało przed sobą i Bogiem własną wiarę. Można zadać pytanie, czy owo zawierzenie nie wyschnie jak woda na ubraniach ludzi zebranych na lednickich polach, dla ochłody polewanych przez strażaków.

Msza święta, czyli najważniejszy moment spotkania, również była niezwykła. Już samo to, że w szczerym polu pod gołym niebem zgromadziło się tak wiele osób napawało radością, mocą do śpiewów i tańców. Z wielką charyzmą przemawiał w homilii biskup Edward Dajczak. Mówił, że należy odrzucić maski, za którymi ukrywamy się na co dzień i ukazać światu oraz Chrystusowi prawdziwego siebie. Podkreślił, że mając maski możemy iść do kościoła i wcale nie spotkać Boga. Prawdziwie spotyka się Go we własnym sercu oraz w drugim człowieku. - *Kazanie w czasie mszy było bardzo ciekawe i jako jedno z nielicznych dotarło do mnie* - przyznała Karolina. Przez cały czas trwała spowiedź. Dodatkowo otwarta była kaplica, gdzie w skupieniu każdy mógł się pomodlić.

O godzinie 21.37 nastąpiło wspomnienie Jana Pawła II. Kilka minut później transmitowano przesłanie Ojca Świętego Benedykta XVI. Spotkanie zakończyło tradycyjne już przejście przez Bramę Rybę, które trwało prawie cztery godziny! - *Było naprawdę bardzo pozytywnie! Tylko przejście przez Rybę było okropne* - stwierdziła Agata, dodając po chwili: - *Taki zwierzęcy instynkt w ludziach się wyzwał...* Faktycznie, kiedy ludzie stali ściśnięci niczym sardynki, oczekując na swoją kolej, zaczęli się przepychać, aby jak najszybciej dostać się do wymarzonego celu - gigantycznej Ryby.

przebywanie z bogiem

Wzorem poprzednich lat można było zauważyć wszędobylską komercję. Jednakże przy tak wielkiej imprezie jest to nieuniknione. Piękne dekoracje oraz cudne układy choreograficzne były rajem, dla licznych kamerzystów i fotoreporterów. Spotkać się można z zarzutem, że tak naprawdę w tym spotkaniu forma góruje nad treścią, lecz w rzeczywistości te wszystkie szczere uśmiechy, autentyczna radość oraz co najważniejsze mądre słowa prowadzących dawały pewność, że to prawdziwe przebywanie z Bogiem. - *Jesteśmy zadowoleni, że młodzież zechciała się spotkać z Bogiem i drugim człowiekiem* - mówił rzecznik prasowy Bartłomiej Dobrzyński.

A jak Lednicę 2008 oceniła młodzież? - *Jechałem tu sceptycznie nastawiony, a okazało się, że bardzo mile mnie, to zaskoczyło* - uśmiechał się szeroko Mateusz. - *Ja już po raz kolejny byłem na Lednicy, wspaniałe miejsce, wspaniali ludzie, wspaniała atmosfera i kto powie, że katolicy w czasie modlitwy są sztywni? Kto, tak jak ludzie z Lednicy tańcem chwala Pana?* - zauważyła jego koleżanka. Karolina uważa podobnie: - *Zazwyczaj nie manifestuję swojej wiary, namówiły mnie siostra i koleżanka. Za rok znowu przyjadę* - zapewniła.

Słowa przewodniej pieśni spotkania brzmią w duszy tych, co byli po dziś dzień: „Nie mogę sam iść przez życie, bo to droga do nikąd. Nie mogę żyć tylko dla siebie, gdy wzywasz mnie do miłości! (...) Nie żyjemy tylko dla siebie i bądźmy darem dla drugich. To przykazanie pozostało nam Chrystus, abyśmy żyli wiecznie!”

ŁUKASZ MAKSYMILIAN PRZYBYLSKI



tytuł

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 11 (124)
4 lipca 2008

Budka Suflera

5 lipca 2008, Gołuchów

Nelly Furtado

11 lipca 2008,
godz. 20.00, Poznań,
Jezioro Malta

**Reggae
na Piaskach**

12 - 13 lipca 2008,
Ostrów Wielkopolski

**Jarocin
Festiwal 2008**

18 - 20 lipca 2008

tytuł

Młyn: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MLYNOWCY: Katarzyna Kowalska, Natalia Mielcarek, Łukasz Przybylski, Olga Świdorska

STARSZY MLYNOWY:
Karol Górski

najaktywniejszy samorząd w kraju

Jak sprawić, aby w tradycyjny Dzień Samorządności wagary były dla uczniów najmniej atrakcyjną opcją? Niewiele jest szkół, które mogą poszczycić się prężnie działającym samorządem uczniowskim. A może wystarczy odrobina dobrych chęci, szczypta kreatywności oraz... odpowiedni ludzie na odpowiednim miejscu?

„Pro publico bono, czyli aktywny samorząd uczniowski” - pod takim hasłem ruszyła pierwsza w historii edycja organizowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej ogólnopolskiego konkursu na najlepszy samorząd. Konkurs na szkolnym, wojewódzkim oraz najwyższym - ogólnopolskim szczeblu okazał się nie lada gratką dla Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum nr 5 w Jarocinie, który znakomicie przebrnął przez wszystkie trzy etapy, aby w efekcie sięgnąć po najwyższą nagrodę. - Kiedy usłyszeliśmy o konkursie, od razu pomysłaliśmy - „to coś dla nas”, mamy bowiem spory dorobek pracy i wiele pomysłów na kolejne lata. Pracy było rzeczywiście bardzo dużo. Zebraliśmy

całą dokumentację, napisaliśmy sprawozdanie z pracy SU z poprzednich lat oraz projekt na następne. W załącznikach dodaliśmy także wycinki z gazet, zdjęcia, prezentację multimedialną - opowiada przewodnicząca Marta



Frankiewicz. Radość była wielka już w momencie, gdy projekt autorstwa opiekunki Małgorzaty Kniat oraz Marty został wyróżniony w drugim - wojewódzkim etapie konkursu. Niespodziewanie nadeszła kolejna wiadomość, a wraz z nią jeszcze większy sukces - pracę

wystano do ministerstwa. Ostatecznie „piątka” zdobyła tytuł najaktywniejszego samorządu w kraju. Uroczyste wręczenie nagrody - kamery cyfrowej odbyło się 10 czerwca w Warszawie, w siedzibie ministerstwa. - Jest to wielki sukces i wielka radość. Ja cieszę się tym bardziej, gdyż jestem przewodniczącą od 2 lat i na zakończenie szkoły, a zarazem kadencji, nasze wysiłki zostały nagrodzone - podsumowuje Marta.

OLGA ŚWIDERSKA

SKŁAD SAMORZĄDU

Małgorzata Kniat - opiekunka samorządu
Urszula Przybylska - opiekunka samorządu
Marta Frankiewicz - przewodnicząca
Joanna Rzepczyk - zastępca przewodniczącej
Martyna Kowalska - kronikarz
Joanna Bączkiewicz - protokoły
Sandra Skupin - koordynator medialny
Magdalena Straburzyńska - koordynator medialny
Maria Lech - organizator imprez szkolnych
Milena Wiecha - organizator imprez szkolnych

KOMENTARZ ABSOLWENTKI

Wraz z kadencją samorządu, kończy się moja kadencja w Zespole Szkół nr 5 - ową radosną nowiną o tak wielkim sukcesie żegnam się z moją szkołą, moją „piątką” - moim drugim domem. Dlatego dodam na koniec, że nasz samorząd rzeczywiście niezwykle ubarwia „granatowe” za sprawą mundurków uczniowskie życie. Warto wymienić chociażby wszelkie akcje proekologiczne, walkę z przemocą, a przede wszystkim liczne plany na przyszłość - „Szkoła dla wszystkich”, a więc pomoc uczniom niepełnosprawnym, projekt walki z nasilającą się wciąż cyberprzemocą czy „Europa dla młodzieży z jarocińskiej piątki”, którego zamierzeniem jest integracja młodych ludzi z różnych krajów europejskich i miast partnerskich.

Odwiecznym problemem pozostaje jednak kwestia materialna - bo cóż z tego, że można wybierać wśród setek możliwości, dziesiątek nowych pomysłów, podczas gdy znakomita ich większość wymaga właśnie pieniędzy? Z tego względu pozostaje żal, że wszystkie nowe projekty, wyzwania, pomimo świetnej organizacji, dużego wkładu pracy doświadczanego opiekuna i wielu ciekawych inicjatyw dotąd nie ujrzały światła dziennego, że zamykają się w obrębie szkoły. Wszak jak sama nazwa mówi - samorząd uczniowski to określeni uczniowie danej szkoły, lecz przecież można ten stereotyp przełamać! I właśnie tego życzy kolejnym pokoleniom samorządowców - aby mogli wypłynąć na szersze wody oraz aby ich kreatywność została dostrzeżona i doceniona.

OLGA ŚWIDERSKA

tryumf S.O.U.L.

Darek Cieślak, Jacek Szczepaniak, Tomek Friebe, Mateusz Nowakowski i Dawid Grzech, czyli członkowie zespołu S.O.U.L., jeden z majowych weekendów

Piskorczyk czy Sławek Wiercholski i czotówka polskich zespołów bluesowych (Black and Blues, Blue Machine, Livin' Blues Experience), to właśnie S.O.U.L.



na Festiwalu „Las, Woda i Blues”. Już po raz drugi przegląd polskiej sceny bluesowej zagościł w ośrodku „Wratislavia” w Radzynie niedaleko Nowej Soli, który zaczyna pretendować do miana „oazy polskiego bluesa”. Mimo że na imprezie gościli tacy wykonawcy jak Magda

zdołał największe uznanie zarówno jury i publiczności oraz nagrodę Grand Prix, a bębniarza Dawida Grzecha okrzyknięto najlepszym perkusistą festiwalu. - Choć nie tworzymy typowego bluesa, a jedynie czerpiemy z niego energię i inspirację, to właśnie my zostaliśmy ocenieni naj-

wyżej - mówił Jacek Szczepaniak, basista zespołu. - Sam Andrzej Matysik (dziennikarz i redaktor naczelny czasopisma „Twój Blues”, propagator bluesa i jazzu w Polsce - przyp. red.) w prywatnej rozmowie już po ogłoszeniu werdyktu stwierdził, że tak świeże podejście do łączenia bluesa i muzyki rockowej pozwala jej przyciągnąć szeroką rzeszę młodszych, jak i starszych słuchaczy. Te słowa z ust takiego autorytetu to niesamowity komplement.

S.O.U.L., który reaktywował się jesienią 2006 roku, a pierwszą płytę wydał dokładnie rok później, zagrał podczas całego festiwalu 4 koncerty, a ponadto Mateusz Nowakowski i Tomasz Friebe uczestniczyli w dwóch jam sessions*.

Terminarz zespołu na najbliższe miesiące jest wypełniony niemal po brzegi występami na rozmaitych festiwalach i koncertach. W planach mają także ukończenie teledysku do piosenki „Ezy Ryder” i wydanie drugiej oficjalnej płyty jesienią 2008 roku.

KASIA KOWALSKA

*jam session - rodzaj zbiorowego muzykowania (też: sesja improwizacyjna), szczególnie popularny w jazzie, bluesie i funku

Rocki subiektywnym i laickim okiem

plyty

Toksyczna „Intoxication”



Zauważalna obecność reggae na listach przebojów to znak, że wakacje są już bardzo blisko. A kto potrafił dotąd rozruszać nas swoją muzyką lepiej niż Shaggy? Niestety, dotąd. Nie wystarczy wrzucić na swój krążek zaledwie kilku kawałków godnych miana „reggae z prawdziwego zdarzenia”, zwłaszcza jeśli jest się tak uznaną osobowością w tym światku, a fani czekali na krążek 2 lata. Tymczasem, poza paroma przebojami płyta nie serwuje nam nic szczególnie godnego uwagi.

Już słuchając pierwszego utworu „Can't hold me” doznaje się wrażenia, że z amysłem twórcy Shaggy'ego zdominowała fascynacja ciemnoskórymi raperami i... Justinem Timberlakiem. Nie mam nic przeciwko temu. Absolutnie. Gwiazda to gwiazda i może „pogwiazdorzyć” od czasu do czasu, karmiąc nas płodami swoich niezrealizowanych wcześniej aspiracji. Tyle, że gdy podelektujemy się już singlem promującym płytę i nie najgorszym jeszcze „Intoxication”, zaczyna się seria „ślepków” - zapelniających płytę byle jakich, mało oryginalnych utworów. Nie jestem pewna gdzie ani kiedy, ale wszystko to już było, sprawdziło się, przyjęło i wypromowało, stając się wzorem dla potomności.

A teraz kilka pozytywów. Płyta powstała we współpracy z całkiem przyzwoitym gronem, na czele z Akonem. Pojawiają się też Nasha, Tony Gold, Rik Rok, Mischevie i Collie Budz - to urozmaicenie czyni składankę znośniejszą. Nie mam zamiaru niczego uogólniać, bo stwierdzenie, że wszystkie utwory są „dnem” byłoby przesadzone. Singiel „Bonafide girl” ratuje honor sławy muzyki reggae i wprowadza nas w stan rozluźnienia i przyjemnego upojenia ulubionym gatunkiem. Sentyment wywołuje bonus, znany doskonale „Reggae Vibes”. Można sobie przy nim powspominać bardziej udane wydania.

Reasumując: dobry singiel i ciekawe zaplecze kontra kiczowaty pseudorap i banalne ścieżki. Płyta nie budzi ani wybujałe pozytywne emocje, ani tytutowej ekscytacji. Nie budzi nawet ochoty do kolejnego wysłuchania. Chyba, że mamy zamiar do znudzenia maglować tę znikomą ilość wartych tego utworów. Jeśli jesteś fanem Shaggy'ego, być może nie wypowiesz się o tym krążku aż tak krytycznie. W najgorszym wypadku będziesz trochę rozczarowany. Jeśli nie jesteś fanem Shaggy'ego, możesz bez żalu porzucić zamiar nabycia tej płyty i będzie ci to wybaczone.

KASIA KOWALSKA

Shaggy, Intoxication, wytwórnia UMP

OCENA: 6/10 (mocno naciągane)

filmy

Indiana Jones i Królestwo Rozczarowania



Nie oszukujmy się - „Indiana Jones” nigdy nie był filmem przeznaczonym dla odbiorców o wyszukanych gustach. Jakkolwiek jednak, choć zawsze była to tylko efektowna i spektakularna bajka, to stanowiła miłą i całkiem przyjemną dla oka rozrywkę, a gra aktorska nie pozostawiała wiele do życzenia. Pojawia się więc czwarta część! Prace nad filmem pochłonęły 15 lat, a premiera (w Polsce - 22.05.) miała miejsce dokładnie 19 lat po wejściu do kin trzeciej części.

Już początek przynosi niemiłe rozczarowanie: zamiast znanego nam dotąd przystojnego, męskiego Indiany J. oglądamy niezbyt pociągającego starszego mężczyznę z lekką nadwagą i zmęczonym obliczem. Rozumiem, że Ford to ikona tej serii, ale facet w tym wieku przestaje być wiarygodny wykonując karkołomne wygibasy w walce z dwukrotnie większym, cięższym i silniejszym od siebie Rosjaninem, którą zresztą wygrywa Jones. Na dodatek jego gra aktorska nie zachwyca. Karen Allen, znana jako Marion, ma więcej testosteronu niż ukochany Indiana. Wciąż dywaguje, co by było, gdyby (...) i nuży roztrząsaniem ich wspólnej przeszłości. Shia LaBeouf, grający Mutta, syna Indiany, nie jest taki zły, ale w zasadzie gdyby go nie było, nikt nie poczułby różnicy.

Nie umiem zdecydować, czy scenariusz jest dobry, czy nie. Na pewno mieści się w konwencji wyznaczonej przez poprzednie części, jednak już pomysł z wprowadzeniem do akcji kosmitów jest co najmniej dziwny, a wiele scen balansuje na granicy absurdu np. Jones, który przeżywa wybuch atomowy, ukrywając się w lodówce.

Na jednym z forów dotyczących filmu anonimowy internauta napisał: „Najnowszy film o Indianie jest smutnym przypisem do trylogii, pozwalającym ocenić rozmiar spustoszenia, jakie poczyniła animacja komputerowa w estetyce kina przygodowego.” Antyrealizm tej produkcji dalece przekracza maksymalną dopuszczalną dawkę.

Teraz napiszę, dlaczego po przeczytaniu tej recenzji powinienś o niej zapomnieć i biegiem ruszyć do kina. Pierwszy i najważniejszy powód to CATE BLANCHETT (uratowanie superprodukcji przed byciem „superklapą” to nie lada osiągnięcie i z pewnością zasługuje na duże litery). Wybitna aktorka już przy kręceniu „Władcy Piersieni” zdeklasowała ekranowe rywalki, ale jako Irina Spalko, rosyjska agentka i parapsycholog, potwierdziła swój status gwiazdy.

Drugim argumentem „za” są plenery. Film kręcono na bajecznym wybrzeżu Hamakua na Hawajach i w Nowym Meksyku. No cóż, niech żyje spłowiały, sfatygowany kapeluszy! On i jego właściciel są jak karaluchy - przetrwają wszystko...

KASIA KOWALSKA

Indiana Jones i Królestwo Kryształowej Czaszki, reż. Steven Spielberg, Dan Bradley; scenariusz: David Koepp, George Lucas; obsada: Harrison Ford, Karen Allen, Shia LaBeouf, Cate Blanchett; miejsce produkcji: Nowy Meksyk, Hawaje

OCENA: 5/10

OSTATNIA SZANS!

Zapisz się na **WARSZTATY DZIENNIKARSKIE***
ZOSTAŃ DZIENNIKARZEM

* Ilość miejsc ograniczona. Informacje i zgłoszenia do 6 lipca: tel. 511/948-731, e-mail: mlyn@gj.com.pl

jarocińska

• Umiesz ciekawie komentować?
• Interesujesz się tym, co dzieje się wokół ciebie?
• Wiesz, jakie problemy mają młodzi ludzie i chcesz o tym pisać?
• Nie boisz się wyrażać tego, co czujesz i myślisz?
CZEKAMY NA CIEBIE!